

ŁÓPTA w czasie pandemii

Łópta 2020 odbyła się online. Widzowie zobaczyli nagrania 15 spektakli. Pierwszego dnia emisje przedstawień trwały od godz. 12 do 21.30 (dziewięć prezentacji), a o godz. 22 zaczęły się omówienia jurorów. Obejrzenie tyłu spektakli jednego dnia w bezpośrednim kontakcie, stanowiło przeżycie intensywne, ale było możliwe. W wersji online okazuje się to wyzwaniem dla percepcji, która zapośredniczona przez ekran pracuje inaczej. Rzeczy nie ułatwiał fakt, że jakość nagrań – co nie dziwi – była bardzo zróżnicowana.

Po co nam kamera?

Urządzenie rejestrujące stoi gdzieś na widowni. Kadr obejmuje całą scenę. W dolnej części widać głowy siedzących w pierwszym rzędzie. Takie „rozwiązanie” wybrał Teatr Wyjście Ewakuacyjne z Piotrkowa Trybunalskiego, który pokazał spektakl „Cisza. Sen trwa”. Konsekwentna czarno-biała scenografia i kostiumy, dbałość o ruch zbiorowy kilkunastu aktorów, pozwalają przypuszczać, że reżyser miał pomysł na spektakl, prawdopodobnie interesujący. Szczególnie w części prezentującej oniryczną historię Marsjanina. Na podstawie udostępnionego nagrania trudno jednak cokolwiek stwierdzić z całą pewnością, bo widoczność jest słaba, mimika aktorów nieczytelna, a dialogi niewyraźne, więc nie sposób nadać za akcją.

Na inne rozwiązania zdecydowali się twórcy emitowanego tuż przed „Ciszą” przedstawienia „Życie na krawędzi” w reżyserii Adama Wrzeńskiego (Teatr Yeta działający w Łódzkim Domu Kultury). Znalazły się w nim umiejętnie sfilmowane sceny – z twarzami aktorów malowanymi na białą, w konwencji pantomimy, z przerysowaną za pomocą makijażu „mimiką” (mocno zaznaczone czarne brwi, czerwone usta). Twarze właściwie są samoistnymi bytami czy nawet bohaterami przedstawienia, a zarazem metaforami, każda z nich utożsamiona zostaje z konkretną emocją czy szerszym pojęciem „stanem ducha”: nadzieją, beznadzieją, pustką, tęsknotą, manią. Drugi plan to pokazany za pomocą filmowych środków „real”: zwykłe mieszkanie w bloku, klatka schodowa, kawiarnia, plener, w którym można rozpoznać łódzkie ulice. I bohaterowie, którzy toczą dialogi, nie zawsze słuchając się nawzajem. To niekończące się rozmowy o odczuciach, niepokojach, dylematach. Czuć w nich czechowskiego ducha – wysoki poziom samoświadomości postaci, połączony z poczuciem niemocy i trudnością w podjęciu konkretnych działań. Spektakl toczy się w powtarzalnym, lekko uwodzącym rytmie. Piątka dla twórców za poszukiwanie artystycznego wyrazu adekwatnego do czasu pandemii, bez utraty żywej, silnie przemawiającej teatralności scen, sprawnie operujących groteską.

Teatr ruchu i monodramy

Warto wyróżnić dwa ciekawe przedstawienia poszukujące w obszarze teatru ruchu. To spektakle z Piaseczna: „Bezsennik” Teatru Expoart i „Nieszczęśnik Paprotnik” Teatru Panika. Pierwszy (wyróżniony przez jury III Nagrodą) odwołuje się do estetyki snu, a zarazem clownady. Na scenie pojawiają się uosobione koszmary czy zagrożenia: wchłonięcie w wirtualną rzeczywistość powodowane nadmiernym używaniem telefonów komórkowych (postaci w powiewających szatach), ściganie się z czasem i koniecznością realizacji celów (tarcze zegarów z nieubłagane przesuwanymi się wskazówkami). Obrazy są plastyczne, pełne intensywnych kolorów, efektownych kostiumów. Na uwagę zasługują też próby różnorodnego użycia oświetlenia, czy tworzenia drobnych efektów świetlnych (lampki ledowe) na wyciemnionej scenie. W „Nieszczęśniku”, nawiązującym do legendy o kwiecie paproci, twórcy czerpią z kultury ludowej, jednak udało się im uniknąć „cepeliady”. Młodzi aktorzy sugestywnie przedstawili historię zdobywcy kwiatu, z dopisanym optymistycznym zakończeniem baśni – tylko za pomocą ruchu.

Teatr amatorski sięga też po monodramy. Zobaczyliśmy „Dziewięć sekwencji z życia matki” w wykonaniu Katarzyny Linke, „Tu nie jest tak źle” Tea 2 z Białogardu i „Twarzą w dół” Teatru DeeL z Łodzi. To propozycje zróżnicowane tematycznie i stylistycznie, ale wyzwaniem dla nich wszystkich okazuje się takie skonstruowanie przebiegu spektaklu, by grać na różnorodnych emocjach, stosować kontrapunkty i puenty. Katarzyna Linke (doceniona przez jury wyróżnieniem aktorskim) tworzy przekonującą rolę kobiety sfrustrowanej ilością obowiązków i wymagań stawianych przed matkami małych dzieci. Jednak cały czas widzimy złość i bunt głównej bohaterki, co staje się nużące, bo już wiemy, czego spodziewać się po kolejnych jej wejściach. Z równie dużym zaangażowaniem Bartosz Jaskulski tworzy postać więźnia obozu koncentracyjnego w Auschwitz, wspominającego czas wojny („Tu nie jest tak źle”). Wygłaszany przez cały czas trwania spektaklu monolog oraz ruch sceniczny wymagają dużo wysiłku, a jednak nie angażują widza. Może z powodu zastosowania zbyt ogranych rekwizytów (stara walizka, wieszak) i zbyt powtarzalnych środków aktorskiego wyrazu, jednostajnego rytmu. Teatr DeeL podejmuje równie niełatwą tematykę: choroby psychicznej, przemocy, molestowania seksualnego. Młoda aktorka radzi sobie z wyzwaniem, widać jednak, że jej warsztat aktorski dopiero się kształtuje.

Złoty środek?

W programie Łópty 2020 znalazły się propozycje tak różnorodne, że niemal niemożliwe do porównania. Skrajne przykłady stanowią Drama Club z „Wigilią u Boryny” i Studio aktorskie STA ze spektaklem „Zjazd”. Pierwszy to właściwie akademie szkolna z okazji świąt Bożego Narodzenia. Wystawiona na sali gimnastycznej, w konwencji studniówkowej, w myśl zasady: „Nie wiemy wiele o robieniu teatru, ale nawiążemy do lektur szkolnych, bo tak trzeba, a dalej jakoś to będzie”. Pomysł opiera się na tym, że uczniowie siedzą przy stole, jak bohaterowie serialu „Korona królów”. Na zaimprovizowanej w ten sposób wigilijnej kolacji u Boryny pojawiają się, nie wiadomo dlaczego, kolejne postaci w kostiumach z prześcieradeł czy rycerskich zbrojach: od Parysa i Heleny, przez Sienkiewiczowskich Danuszę i Zbyszka, po Julię i Romea. Spektakl, w sposób niezamierzony, oscyluje na granicy kabaretu ożywianego przez młodzież pełną temperamentu i może nawet aktorsko rokującą, ale szkoda, że nikt jeszcze nie zaczął szlifować tych diamentów. Pytanie, dlaczego ta prezentacja znalazła się na Przeglądzie wydaje się zasadne. Podobnie jest ze „Zjazdem” w reżyserii Łukasza Chruszcza, tylko z innych powodów (oba przedstawienia brały udział w konkursie). Spektakl powstał w Studiu aktorskim STA w Poznaniu, w którym pracują profesjonalni wykładowcy, artyści. To widać od pierwszego ujęcia: mimo że akcja rozgrywa się tylko w ciasnym pomieszczeniu gospodarczym, jest sfilmowana i oświetlona jak niemal żadne inne przedstawienie na tegorocznym festiwalu. Scenariusz Kuby Kaprała to samograj. Wyraziste postaci (Hitler I, Hitler II, Marylin Monroe, Charlie Chaplin, Elvis) biorą udział w zjeździe sobowtórów. Stłoczone na małej powierzchni, niczym w słynnym eksperymencie profesora Zimbardo, dają upust emocjom i skrajnym poglądom, wchodzą w konflikty, jawnie bądź poprzez manipulację. Świetna rola Hitlera II, (nagrodę aktorską jury przyznało jednak Hitlerowi I – Filipowi Pietrowiczowi) i Marylin, wszystkie dialogi są doskonale słyszalne, zarówno dzięki zauważalnej pracy nad dykcją aktorówi dobremu nagłośnieniu. I Nagroda Łópta 2020 dla tego spektaklu jest całkowicie zasłużona. Pytanie, czy teatry amatorskie pozbawione podobnego zaplecza kadrowego i sprzętowego, są w ogóle w stanie konkurować ze Studiem STA.

Co ŁÓPTA miała najlepszego?

Zdecydowanie zabrakło nagrody dla spektaklu „Dolina 64” Teatru Splot z Głoscowa. Jeśli szukać na Przeglądzie ducha dawnej alternatywy teatralnej, znajdziemy ją właśnie tam. Mimo pośrednictwa ekranu czuć tu energię, młodzieńczy bunt. Bohaterowie buntują się przeciwko systemowi, przeciw niszczeniu środowiska naturalnego. Głośno zastanawiają się, w jaki sposób bronić ważnych wartości, gdy wszelkie rewolucje kończą się rozlewem krwi. Kreują wizję niemal apokalipsy, pojawiającej się po kolejnej wojnie – a ma nią być wojna o dobra tak podstawowe, jak woda. Kostiumy nienachalnie nawiązujące do wojskowej stylistyki, ciekawy i dobrze zsynchronizowany ruch, odwołujący się do

sztuk walki, mocne dialogi tworzą jakość odróżniającą ten spektakl od innych prezentacji Przeglądu. W dialogach przewija się nie byle co, bo tekst „Ody do młodości” Mickiewicza. Słynne frazy zyskują dynamikę i moc, jakiej od dawna nie słyszałam.

Nie zawiódł też Teatr Dratwa z Kłomnic, nagrodzony na Łópta 2018 trzecią nagrodą i nagrodą aktorską. Poza konkursem zaprezentował „Kopciucha”, którego akcja rozgrywa się w ośrodku dla „trudnych dziewcząt”. Do poprawczaka wkracza Dziennikarka (jak zwykle świetna, charakterystyczna Marta Gonera) gotowa na wiele w imię stworzenia dobrego reportażu. Ale też i przebywające w ośrodku dziewczyny (a w każdym razie nie wszystkie) nie dadzą się wodzić za nos, co czyni ich rozgrywkę interesującą. Ciekawą jakość tworzą kostiumy: kiczowato-poetyckie (słodka „Wróżka” i „Aniołek”), połączone ze stylistyką przełomu lat 80. i 90. (kolorowe sweterki w pasy), przełamane estetyką grunge/gotycką. Umiejętnie dawkowane połączenie dosłowności z groteską, także w obszarze stosowanych środków aktorskich, staje się znakiem rozpoznawczym zespołu. Nie do przecenienia jest operowanie niedopowiedzeniem, pozwalające utrzymać napięcie, i dbałość o sfilmowanie spektaklu w sposób jak najciekawszy dla widza.

Ale Łópta to nie tylko spektakle. Ich integralną częścią są też wieczorne omówienia przedstawień przez jury i ŁÓPTAK, czyli gazeta festiwalowa. W tym roku jury obradowało w składzie: Milena Lisiecka, Rafał Gąsowski i Bartosz Borowski. Ich omówienia były konkretne, ciekawe i wyrażane zgodnie z zasadami krytyki konstruktywnej, uwagi przekazywano w taki sposób, by młodzi twórcy mogli się jak najwięcej nauczyć. Rozmowy skoncentrowane były wokół warsztatu aktorskiego, wskazówek dotyczących reżyserii, scenografii czy pracy instruktorów teatralnych. Raczej nie podejmowano dyskusji na temat roli czy istoty teatru amatorskiego. W tworzonym zdalnie ŁÓPTAK-u, którego redaktorem naczelnym jest Piotr Maszorek, każdego dnia Przeglądu ukazywały się recenzje z wszystkich spektakli wystawianych dnia poprzedniego, co jest sporym wyzwaniem organizacyjnym.

Paulina Ilka

Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich Łópta 2020 (online), Łódzki Dom Kultury